

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
Instytutu Maszyn Przepływowych PAN
w Gdańsku

Gdańsk 19 maja 2008 r.

Szanowny Pan
Dr hab. Wojciech Nasalski
Przewodniczący Krajowej Sekcji
NSZZ „Solidarność”
Polskiej Akademii Nauk

Szanowny Panie Przewodniczący,

W odpowiedzi na Pański apel przesyłamy nasze uwagi o projekcie założeń reformy systemu nauki i reformy szkolnictwa wyższego.

14 maja 2008 r. w Instytucie odbyło się otwarte posiedzenie Komisji z udziałem zaproszonych członków załogi oraz Zastępcy Dyrektora IMP PAN ds. Naukowych pana prof. Jana Kicińskiego, poświęcone omówieniu projektu reformy.

Relacjonując w skrócie, opinia dyrekcji Instytutu o projekcie reformy jest następująca:
Dyrekcja ocenia pozytywnie część zmian proponowanych w reformie. Dyrekcja popiera pomysł utworzenia NCN i łączenia instytutów w sieci naukowo-badawcze.
Natomiast krytycznie odnosi się do likwidacji habilitacji bez wprowadzenia innych ustawowych zabezpieczeń.

Komisja Zakładowa jest zdania, że wprowadzanie zmian czy udoskonalień jest normalnym procesem rozwoju i trudno kwestionować samą ideę reformowania, natomiast **proponowana obecnie reforma sprawia wrażenie bardzo źle przygotowanej**. Jeżeli ktoś chce wprowadzić cały pakiet zmian, który szumnie nazywa *reformą* to powinien zacząć od wskazania, co jest złego w obecnym systemie, co koniecznie wymaga zmian, a co przydałoby się zmienić. Należałoby wyraźnie uzasadnić celowość zmian. Następnie należałoby przedstawić sposoby ich realizacji wraz z uzasadnieniem, dlaczego proponuje się konkretne rozwiązania.

Niestety nic takiego proponowany projekt założeń nie zawiera. Cele reformy są wyodrębnione jedynie w części zatytułowanej „Nauka” w czterech podpunktach, sformułowanych bardzo ogólnikowo.

Prezentowane postulaty stanowią zbiór luźnych wniosków, często wzajemnie ze sobą sprzecznych, jak np. podniesienie poziomu prac doktorskich i uproszczenie kariery promotorom tych prac. Czytając ma się wrażenie, że postulaty dopisywano do listy dość przypadkowo. Autorom zabrakło jakiegoś głównego pomysłu, który przesądzałby o konieczności przeprowadzenia reformy.

Jedne z przedstawionych postulatów są obiecujące, jak np. pomoc we wdrażaniu elektronicznych form zarządzania uczelnią (**p. 7 str. 10**).

Inne dość oczywiste i łatwe do wprowadzenia, niekoniecznie pod szumnym szyldem reformy, jak np. uznawanie w przewodach doktorskich certyfikatów językowych (**p. 9 str. 12**).

Jeszcze inne wyraźnie nie doprecyzowane, np. realizacja motywacyjnej polityki wynagrodzeń (**p. 25 str. 11**) - ładnie brzmi, ale na czym miałyby to polegać?

Na stronie 14. autorzy przyznają się do braku opracowania i symulacji nowego algorytmu finansowania studiów. Prawdopodobnie autorzy do tej pory nie przeprowadzili żadnych symulacji zwłaszcza finansowych, co jest warunkiem koniecznym przeprowadzania poważnych reform.

Część punktów jest mocno dyskusyjna i sprzeczna z innymi działaniami rządu. Np. propozycja wprowadzenia dodatku do emerytury dla profesorów wyraźnie koliduje z lansowanym ostatnio w polityce hasłem ograniczania przywilejów emerytalnych. Propozycja specjalnego finansowania uczelni flagowych godzi w zasadę wyrównywania szans i równego traktowania wszystkich podmiotów.

Wątpliwości budzi propozycja częstego przeprowadzania kosztownych audytów instytutu, co w zestawieniu z propozycją finansowania nauki jedynie poprzez granty jest niezrozumiałe o tyle, że granty same w sobie zawierają elementy audytu.

Z niepokojem znajdujemy w założeniach reformy punkt dotyczący likwidacji stabilizacji etatowej na wszystkich szczeblach kariery z wyjątkiem profesorów tytularnych (**p. 3 str. 23**).

Tu chyba autorzy reformy przeoczyli fakt, że całe rzesze ludzi mających predyspozycje do pracy naukowej to tzw. mole książkowe, ludzie ceniący sobie zacisze czytelnicy czy laboratorium, bo tylko oni są w stanie mozolnie nieraz przez wiele lat wertować jakieś starodruki czy w kółko powtarzać to samo doświadczenie w laboratorium, by móc wyłowić istotne czynniki odpowiedzialne za dane zjawisko. Dla takich ludzi stabilizacja jest bardzo istotna. Do tej pory tacy ludzie wybierali karierę naukową również dlatego, że gwarantowała im jakąś formę stabilizacji mimo wyraźnie mniejszej gratyfikacji finansowej niż w biznesie czy przemyśle. Wznoszenie haseł o likwidacji stabilizacji w nauce na wszystkich szczeblach jest chyba nieporozumieniem, a założenie, że wszyscy mają być niezwykle energiczni, rzutcy i przebojowi z gruntu nieprawdziwe.

Bardzo niezrozumiała jest argumentacja dotycząca zniesienia stopnia naukowego doktora habilitowanego. Autorzy reformy zamiast rzetelnego uzasadnienia swojego pomysłu wynajdują jakieś gładko brzmiące hasła typu uproszczenie procedury awansu akademickiego.

Pragniemy przypomnieć, że w ramach upraszczania procedury awansu zlikwidowano kiedyś obowiązkowy egzamin z matematyki na maturze. Po latach okazało się, że był to zły pomysł.

Sprawa likwidacji habilitacji jest dość dziwna i tajemnicza. Na tym etapie dyskusji widać, że jest to pomysł wbrew opiniom większości środowiska naukowego, za to z uporem lansowany przez animatorów reformy. Pomysł ten staje praktycznie w poprzek innych założeń, takich jak: podnoszenie jakości niemalże wszystkiego, pomysłem mnożenia tytułów (i pseudo-tytułów) naukowych takich, jak trzy matry (podstawowa, rozszerzona i międzynarodowa), licencjat przed magisterium i ostatnio proponowane: doktor akademicki, doktor zawodowy. Ilość tytułów rośnie a tu jednocześnie konieczne trzeba zlikwidować coś, co ma już wieloletnią tradycję i niewątpliwie przyczynia się do wzrostu i ujednolicenia poziomu nauki w kraju. Przypomnijmy, że dosłownie przed chwilą zlikwidowano największy minus habilitacji, czyli konieczność zatwierdzania przez Centralną Komisję (przy pomocy tajnych superrecenzentów, co niektórzy przyrównywali do sądu kapturowego) stopnia nadanego przez radę naukową czy radę wydziału. Obecnie praktycznie proponuje się powrót do tych krytykowanych w przeszłości praktyk, bo z likwidacją habilitacji wprowadza się obowiązek uzyskania certyfikacji właśnie w zewnętrznej komisji zamiast na kolokwium habilitacyjnym, które daje pretendującemu lepsze możliwości obrony.

Czy nie należy poczekać parę lat, żeby móc właściwie ocenić zalety nowej wersji zdobywania stopnia doktora habilitowanego?

Czy czasami prowokowanie dyskusji o habilitacji i proponowanie innych nieprzemyślanych reform nie ma za zadanie odwrócenia uwagi środowiska naukowego, od faktu, że ciągle nie ma obiecywanego od paru lat wzrostu nakładów na naukę?

Reasumując, Komisja nie jest przeciwna wprowadzeniu zmian i reformom zwłaszcza, gdy istnieje rzetelne uzasadnienie, że takie reformy są niezbędne. Jednocześnie Komisja stoi na stanowisku, że wprowadzanie reform nieprzemyślanych, bez niezbędnych symulacji i analiz, może uczynić więcej szkody niż pożytku. Niniejszym gorąco zachęcamy autorów reformy do dopracowania wielu szczegółów projektu, zwłaszcza tych budzących w środowisku najwięcej dyskusji.

Łączymy pozdrowienia,

Komisja Zakładowa NSZZ „S” IMPPAN

Dr hab. Inż. Piotr Lampart, Przewodniczący